

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Bezmyślność

Skandal z komunikacją podmiejską

Nie brak niestety pismom tematów, jeżeli chodzi o piętnowanie objawów skostnienia urzędniczej rutyny, braku przedsiębiorczości w „przedsiębiorstwach” państwowych i t. p. Codzień by tym można było zapełniać szpalty gazet i ani razu się nie powtórzyć.

Są jednak czasem takie kurioza w tej dziedzinie, że nawet najbardziej spokojnemu człowiekowi włosy stają na głowie, że żółć zalewa nie jednego człowieka, a dosłownie wszystkich. Powstaje wówczas spontanicznie odruch zbiorowego oburzenia, które gotowe jest posunąć się do czynów antypaństwowych, do nieposzanowania władzy, kto wie może nawet do obrażenia godności państwa, którą ta władza reprezentuje.

Gdyby wczoraj w Kuraciszkach o g. 17,30 oprócz konduktorów, był ktoś z wyższych urzędników kolejowych nie obszedłoby się bez obrazu urzędnika.

A chociaż byłby to wielki skandal, szkoda, że do tego nie doszło. Może byłaby to wreszcie, ta przysłowiowa kropla po upadku, której ucho się urywa i dzban przestaje wodę nosić. Piszcie się o tym bowiem i mówcie zbyt dużo, a skutkuje to jak groch o ścianę.

Jeżeli wczoraj doszło do tego, że kilkadziesiąt osób zmęczonych dwudniowym połytem na słońcu i wodzie nie udało się do domów wprost z dworca kolejowego w Wilnie, a wystawiało w kolejce przed domem gdzieś wzdłuż zawiadowca stacji i kierownik ruchu, żeby się podpisać w księgę zażaleń, to znaczy, że wreszcie i spokojnych tutejszych Wilnian musiało coś dogryźć do żywota.

Mili panowie kolejarzy, wszelkimi sposobami starali się czekających zrehabilitować, skłonić do pójścia do domów.

I tak — mówili — z tego skutku żadnego nie będzie.

Rzeczywiście skutek u nas nastąpić może dopiero po jakiejś katastrofie.

A wczoraj właśnie taka katastrofa podczas całej podróży z Kuraciszek do Wilna wisiła przez cały czas w powietrzu. Sam liczyłem osoby oczekujące na peronie w Kuraciszkach przybycia pociągu. Było ich sto kilka.

Tym czasem nadszedł tylko jeden wagon motorowy z Zawias, a wcale nie pociąg. Wszystkie miejsca siedzące już były zajęte. Resztę nie miejsce, a przestrzeni w wagonie wzięło szturmem przy całkowitej bezradności konduktora, wobec naporu tłumu. Ludzie wchodzili do wagonu z obu stron i od peronu i od strony przeciwej. Kłózet zapełnił się mieszaniną towarzystwem stojących panów i pań. Sam znalazłem miejsce przyciśnięty, ze wszystkich stron do szyby drzwi wejściowych. Na peronie pozostało kilka osób, które do środka się nie dostały. W tym dwie kobiety z niemowlętami, które nie poszły do szturmu na wagon i p. inżynier Rymkiewicz z Urzędu Wojewódzkiego.

Po zamknięciu z trudem wszystkich drzwi, wagon ruszył. Przez szklane drzwi wewnątrz przedziału widziałem, zawieszoną ukosem nad siedzącymi paniami sylwetkę p. red. Kazimierza Okulicza, dyr. Biura Pras. Prez. Rady Min. Napierający przez stojących w przejściu p. Okulicz musiał cały czas trzymać się ręką, aby nie stracić równowagi i nie runąć na siedzące panie.

W Landwarowie do naszego wagonu doczepiono drugi wagon motorowy również całkowicie wypełniony. Na peronie czekało jeszcze kilkadziesiąt osób mając nadzieję, że się zmieści w naszym wagonie.

Widząc, że u nas jest jeszcze gorzej, część tych osób wtoczyła się do wagonu, którym przedtem pogardzali, a reszta ułokowała się w przejściu pomiędzy wagonami na otwartej platformie.

Na tym jednak nie koniec. Jeszcze Ponary! Dla powracających z Ponar nie ma już miejsca nigdzie. Mimo to natarczywi z nich otwierają drzwi i wieszają się na stopniach wagonów. O zamknięciu drzwi nie ma mowy. Bronią się przed natłokiem wagonów ruszających. Tymczasem, przy drzwiach niezamkniętych wisi kłózet, coś jakby rój pszczół.

Przed nami tunel. Boimy się, że ludzie ci mogą zaczepić się o coś w tunelu.

Szukamy hamulca, żeby zatrzymać pociąg. W tłoku nie sposób się zorientować, ani cokolwiek zrobić. Na szczęście w ostatniej chwili wspólnym wysiłkiem przy pomocy zbiorowego t. zw. „sera” drzwi udało się zamknąć. Tłok i duchota straszna. Jakies dziecko przerażone wrzeszczy strasznie.

Przeciążone niesamowicie wagony spóźnionego motorowca pędzą po krętych torze, aż zimno się robi na myśl, że pociąg może gdzieś na zakręcie wyleć z szyn wskutek przeciążenia

i wówczas, dzieło słotczenia i stłamszenia kilkuset ciał ludzkich w jeden placek ostatecznie dokona się. Szczęście to nie nastąpiło. Pozostali przy życiu jednak postanowili solennie tym razem koleji nie darować. Rzecz ta trzeba nazwać po imieniu.

Mówi się o turystyce, o dalekich siężnych planach o liniach dojazdowych nad Narocz, a tym czasem kogoś tam w dyrekcji kolei nie stać na tyle sprytu, żeby się domyślić, że drugiego dnia Zielonych Świątek tłumy, które w ciągu dwóch dni jechały różnymi pociągami i drogami na jezioro i w cudowne okolice Ponar, Rykont, Zawias i Trok będą wracać. Każdy szlubyk taką prostą rzecz potrafiłby przewidzieć.

Sam widziałem, że w niedzielę przez Kuraciszki o tej samej porze przeszedł nie jakiś tam wagon motorowy a cały pociąg. Widać doświadczenie już poczytyło, że w niedzielę wagon nie wystarcza. Czyż jednak trzeba na to szczególnej inteligencji by wniosek dotyczący niedziel rozszerzyć na wszystkie dni świąteczne, by wiedzieć, że po dwóch dniach świąt i to tak pogodnych ruch będzie większy niż w niedziele? Stanowczo inteligencja odpowiedniego urzędnika powinna temu podołać. Tym czasem tego wszystkiego inaczej, jak bezmyślnością nazwać nie można.

Jest to bezmyślność niesamowita, napędzająca przerażeniem, gdy się zwąży, ile szkody musi przynosić.

Przy tym nie sposób uwierzyć, aby bezmyślność ta była objawem odosobnienia. Nie mogłaby wówczas wystąpić w tak jaskrawej formie.

Jeżeli się wsłucha w głosy niższej służby kolejowej i ich bagatelizujące tłumaczenia, to dochodzi się jednak do wniosku, że tę służbę w takim duchu lekceważenia sobie i publiczności i wprost interesów kolei musiał jednak ktoś wychować.

Wołamy na alarm wielkim głosem. Tak dalej być nie może. W obsłudze ruchu osobowego musi wreszcie zapanaować jakaś elastyczność. Naprawdę lepiej jest wysłać czasem jakiś specjalny dodatkowy pociąg, gdy przyjdą meldunki z linii, co się dzieje, niż wysłać pociąg ratowniczy wówczas, gdy nastąpi już katastrofa.

Przed wszystkim jednak trzeba myśleć, myśleć i jeszcze raz myśleć, a nie bezmyślnie odwalać jakieś tam rozkładowo-turystyczne kawałki.

Piotr Lemiesz.

Zjazd organizacji wiejskich OZN w Białymstoku

BIAŁYSTOK, (Pat). Dziś odbył się tu uroczysty zjazd przedstawicieli organizacji wiejskiej okręgu białostockiego OZN na który przybyło ok. 1000 osób.

Zjazd zagałę poseł Łazarski, przewodniczący okręgu organizacji wiejskiej okręgu białostockiego, witając zebranych z gen. Galicą na czele oraz zapraszając do prezydium księdza dziekana Chodyge, senatora Terlikowskiego, prezesa Izby Rolniczej Mystkowskiego, posła Boładzia i innych. Poseł Łazarski zwrócił się w pięknym żołnierskim przemówieniu do gen. Galicy przypominając mu boje stoczone przezeń na ziemi białostockiej w r. 1920 i zwycięstwa odnoszone przez gen. Galicę nad bolszewikami. Mówca stwierdził, że obecnie gen. Galica przyjechał ponownie do ziemi białostockiej i to w momencie poważnej decyzji.

Z kolei dłuższe przemówienie wygłosił gen. Galica. Mowa generała przerywana była długotrwałymi entuzjastycznymi oklaskami. W chwili gdy generał wspominał o Marszałku Piłsudskim, wszyscy zebrani powstał z miejsc, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Następnie przemawiał gospodarz domu parafialnego ks. Chodyga, po nim zaś przedstawiciele poszczególnych powiatów. W poszczególnych przemówieniach podkreślano m. in. konieczność walki z komunizmem. Po przemówieniach gen. Galica powołał tymczasowe zarządy poszczególnych powiatów, po tym uchwalono Wylistę depesz hołdowniczych do Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego Rydzia, premiera gen. Sławoja Składkowskiego, płk. Koca i biskupów, w których diecezjach znajdują się poszczególne części ziemi białostockiej.

Na zakończenie obecni odśpiewali „Boże coś Polskę”.

W Hiszpanii

SALAMANKA, (PAT). Według komunikatu oficjalnego wojsk powstańczych na froncie biskajskim zajęto liczne miejscowości o dużym znaczeniu strategicznym. M. in. wioskę Corocica i ważny węzeł komunikacyjny Zugastela. Nieprzyjacieli poniosł poważne straty.

Na froncie madryckim wojska powstańcze utrzymały wszystkie swe dotychczasowe pozycje. Wiadomości o oloczeniu miasta uniwersyteckiego i o okrażeniu pozycji powstańców w Toledo są nieprawdziwe.

Na odcinku Toledo wojska rządowe poniosły w ciągu ostatnich ataków poważne straty.

Caballero ostatecznie zrezygnował z misji tworzenia nowego rządu

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Walencji: wczoraj popołudniu Caballero zawiadomił prez. Azanę o niemożliwości stworzenia rządu ze względu na stanowisko większości stronnictw. Azana prosił jednakże Caballero, by zachełwał ze swą decyzją kilka godzin na rezultat osobistych rozmów prezydenta.

O godz. 19 w prezydium rady ministrów zebrali się przedstawiciele stronnictw socjalistycznego, komunistycznego i organizacji republikańskich. O godz. 20 przyszedł na to zebranie Caballero. Prezydent Azana na wotywał do ułatwienia zadania prezydentowi rady ministrów. Komuniści domagali się jednakże nie tylko ministerstwa wojny ale i stanowiska premiera dla swego przedstawiciela. O godz. 22,15 Caballero ostatecznie odmówił dalszej pracy nad utworzeniem

nowego rządu. Prawdopodobnie jutro rano prezydent Azana wskaże nowego kandydata na stanowisko premiera.

Wymieniane są nazwiska Prieto i Giral. Prieto był ministrem marynarki i lotnictwa w ustępującym rządzie, jest on umiarkowanym socjalistą. Giral należy do lewicy republikańskiej. W rządzie Caballero był ministrem bez teki. W początkach powstania ubiegłego lata był prezesem rady ministrów.

Min. Negrin ma tworzyć nowy gabinet

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Walencji: obecny minister finansów socjalista Negrin otrzymał od prezydenta Azany misję tworzenia nowego rządu.

17 samolotów hiszpańskich wylądowało na terytorium Francji

PAU, (PAT). 17 samolotów hiszpańskich, należących do rządowych sił lotniczych wylądowało na terytorium francuskim w pobliżu Pau. Samoloty te według Havasa dzisiaj o godz. 5 rano wyruszyły z Santander w kierunku Bilbao, zbłądziły jednakże z powodu mgły i były zmuszone do lądowania na terytorium francuskim około godz. 8.30. Zgodnie z instrukcjami ministerstwa lotnictwa samoloty te otrzymały rozkaz niezwłoczne

go powrotu do Hiszpanii, jak tylko pozwolą na to warunki atmosferyczne. Będą one eskortowane przez francuski samolot wojenny. Po wylądowaniu samolotów hiszpańskich na terytorium francuskim niezwłocznie został zawiadomiony kpt. Gyllenard, kierownik kontroli między narodowej oraz komisarz specjalnej policji ruchomej nad granicą hiszpańską, którzy niezwłocznie udali się na miejsce lądowania samolotów.

Konferencja parlamentarna

PARYŻ, (Pat). Dziś rozpoczęła swe obrady międzynarodowa konferencja parlamentarna. Udział w niej biorą przedstawiciele ponad 30 narodów. Na czele delegacji polskiej stoi sen. Góluchoński.

O godz. 15 wszedł na salę obrad senatu, w której zebrana się konferencja prezydent republiki Lebrun w otoczeniu przewodniczącego senatu Jeaneneya, wiceprzewodniczącego izby deput. Barety i min. handlu Paul Bastida.

Wstępne przemówienie wygłosił Georges Loredau, który zobrazował prace dokonane przez konferencję od chwili jej powstania t. j. od r. 1930.

Min. Mahmed Spaho w Krakowie

KRAKÓW, (Pat). Przybyły wczoraj wieczorem do Krakowa jugosłowiański minister komunikacji p. Mahmed Spaho z dyrektorem jugosłowiańskich kolei państw. inż. Naumowiczem w towarzystwie przedstawicieli polskiego ministerstwa komunikacji, zwiędzał w dniu dzisiejszym zabytki miasta.

Morderstwo na lotniku pod Moskwą

MOSKWA, (Pat). Wczoraj rano wartownik lotniska spadochronowo-szybowcowego moskiewskiej rady osypawichim pod Moskwą Kamakotow wypuścił na lotnisko, słuchacz wojskowej akademii lotniczej, a następnie strzelił do słuchacza Pawłowa Słwińskiego go kładąc go trupem na miejscu, drugiego zaś słuchacza Antonowa zranił. W sprawie tej władze prokuratorskie wdrożyły dochodzenie.

Rady Wojenne

kompromisem między Stalinem a Woroszyłowem

MOSKWA, (Pat). Dziś opublikowano został statut okręgowych rad wojennych w armii i flocie. Na czele okręgu wojennego stoi rada wojenna, składająca się z dowódcy okręgu i 2 członków. Dł. ca okręgu przewodniczy na posiedzeniach rady wojennej w okręgu. Podlegają jej wszystkie formacje wojskowe oraz instytucje wojskowe, znajdujące się na terenie okręgu.

Rada wojenna podlega bezpośrednio ludowemu komisarzowi obrony ZSRR. Wszystkie rozkazy winny być podpisane przez dowódcę okręgu wojennego, przez jednego z członków rady wojennej oraz przez naczelnika sztabu okręgu, i zaczynać się będą od słowa: „rozkazuje...”.

Postawienie rady wojennej na czele okręgu wojennego oraz uzależnienie jej bezpośrednio od ludowego komisarza obrony należy uważać za kompromis między partią, a armią. Właściwie jest to kompromis pomiędzy Stalinem a Woroszyłowem. Stalin uzależnił rady wojenne bezpośrednio od Woroszyłowa, lecz zaasekurował się od przewagi komisarzatu obrony przez wprowadzenie do rad wojennych dwóch członków. Wprawdzie

ani statut organizacyjny ani organ ludowego komisarzatu obrony nie ujawniają charakteru tych dwóch członków, lecz nie ulega wątpliwości, że będą to ludzie cieszący się zaufaniem Stalina. Wprawdzie dowódcę okręgu wojennego będzie wydawał rozkazy w swoim imieniu, lecz rozkazy te będą kontrasygnowane przez jednego z członków rady, oczywiście celem zabezpieczenia kierownictwa partyjnego od wszelkich niespodzianek. Po za tym zaznaczyć należy, że utworze

nie instytucji rad wojennych oraz komisarzy wojennych o roli których oficjalnie jeszcze nie wiadomo likwiduje nadzór ludowego komisarzatu spraw wewnętrznych nad armią, czemu Woroszyłow stał się przeciwny, lecz nie mógł wymanewrować się z pod nadzoru komisarzatu spraw wewnętrznych, dopóty, dopóki na czele tego resortu stał Jagoda, usunięte więc Jagodę utorowało drogę do wyrównania stosunków między armią, a partią.

Tajemnicze morderstwo w paryskiej kolejce podziemnej

PARYŻ, (PAT). Cała prasa i szerokie koło mieszkańców Paryża pasjonują się od niedzieli sensacyjną zbrodnią popełnioną w wagonie kolejki podziemnej. Zbrodnia ta popełniona została w leszczynie zagadkowych okolicznościach. Gdy pociąg kolejki podziemnej wyruszył z punktu końcowego t. zw. Bramy Charanton, na pierwszym przystanku grupa trzech młodych dziewcząt i oficer lekarz wstąpił do wagonu klasy pierwszej zupełnie pustego, ponieważ nie było już miejsc w przepelnionych wagonach klasy drugiej. Spostreśli oni w wagonie leżą

cą na ławce młodą kobietę ze sztyłem tkwiącym w szyi. Lekarz skonstatował, że już rannej nie pomóc nie może, ponieważ przebita została arteria. Lekarz ten niebawem wycofał się z wagonu i zniknął w tłumie na peronie.

Jak stwierdzono zamordowana była kasjerka jednego ze sklepów paryskich, przy czym jednocześnie wieczorem występowala jako fordanserka w jednym z dancingów na Montmartrze. Ze względu na niezwykle okoliczności morderstwa sprawa ta wywołuje ogromne zainteresowanie.

BIBLIOTEKA
W WILNIE

Teatr „Lutnia“

„Jutro pogoda“

KROTOCHWILA W 3-CH AKTACH
A. HOPWOODA.

„Jutro pogoda“ — amerykańska krotkowidła nie jest „nowością“ repertuarową. Obiegła ona sceny polskie bodaj przed kilkunastu laty. Wyświetlenie bogactwem komizmu, w który wyposażona jest sztuka. Zbiegły się bodaj i inne przyczyny. Okres urlopów: a więc z jednej strony pewne zdekompensowanie zespołu naszego „teatru muzycznego“, z drugiej zaś sezonowe zwiększenie gustu publiczności z „impres poważnych“ na zdecydowanie „rzeczy lekkie“.

Można byłoby wyprowadzić z obawy, czy poradzi sobie zespół operetkowy (i to uszczuplony) z wystawieniem utworu, bądź co bądź innego gatunku, niż operetka. Trzeba stwierdzić, że „Lutnia“ wyszła z tych trudności obronną ręką, zawiązując przed wszystkim p. Karolowi Wyrwicz-Wichrowskiemu. On sztukę wyreżyserował, on też zagrał w niej główną rolę.

Dobrze mieć takiego aktora, co to „na wie ruki masłowej“, potrafi znaleźć się na miejscu i w teatrze operetkowym i w teatrze dramatycznym.

U poszczególnych wykonawców (najmniej właśnie u Wyrwicza) raz-ty raz „przyczynienia operetkowe“ — łatwe wpadanie w szarżę, zbędna gestykulacja i „puszczenie“ momentów dramatycznych. Mimo to p.p. Halmirska, Kalinowska, Wyrwiczowa i Wawrzyniak, a nie bez widocznego wysiłku, dawali jakoś sobie radę. Gorzej wypadł p. Kisielewski. Jest on za sztywny i senniejszy prymitywny (w pierwszym akcie posiadanie rąk przypisywało go o kłopot).

W niektórych scenach za bardzo dochodził do głosu i do... uszu suflera. Ale to już chyba wina pośpiechu w uczeniu się roli.

Drugi akt z „upijaniem się“ został może potraktowany zbyt mechanicznie i z rzucającą się w oczy przesadą. Przeważnie śmiali się w nim aktorzy, mniej publiczność.

Nie należy jednak być przeczułym i zawiśle wymagającym. „Jutro pogoda“ wywołuje na widowni dosłownie „salwy śmiechu“, co stanowi do wód, że aktorzy potrafili wydobyc z mimu sytuacji i postaci.

Po przedstawieniu ujrzelismy jeszcze „dodatek“... baletowy, sztucznie przypięty. Nie wiem czy jest racją w takich „kombinowanych wieczorach“? Podobno na razie na próbę. Tańczyli znani byłwalcom „Lutni“ p.p. Martówna i Ciesielski. Wystąpiły także dwie „młode pary“, usiłujące naśladować chwyt baletu Josse'a.

Anatol Mikulko.

Piszą do nas...

Jeszcze

o „Strad varlusach“

Dnia 12. V. r. b. zamieścili W. Pano-wie notatkę „urodzaj na Stradiwariuszach“ podając, że o posiadaniu takich skrzypiec zawiadomił Redakcję niejaki Leon Korszun. Sprawa ta wymaga pewnego oświecenia chociażby dla tego, aby posiadacz takich skrzypiec nie ludził się, że mają bardzo wartościową rzecz.

Kilka lat temu kupilem przypadkowo od jednego wieśniaka skrzypce, we środku których widnieje naklejka: „Antonino Stradivarius Cremonensis Faciebat Anno 17 (ostatnie cyfry niewidoczne) A+S“. Wieśniak ów oświadczył mi co prawda, że posiadał je przeszło 30 lat, a dostał je od ojca, ale sam napis „Stradivarius“ nie wzbudził we mnie prawdziwego podobieństwa oryginału. Ponieważ słyszałem, że w powiecie nowogrodzkim są takie skrzypce w kilku miejscach, zainteresowałem się tą sprawą i wyjaśniono mi, że przed wojną w Rosji, podobno w Petersburgu był „fachowiec“, który prawdziwych „Stradivariuszów“ w świat wypuszczał. Czy te skrzypce posiadają większą wartość niż przeciętne trudno mi określić bo się na tem nie znam.

Z poważaniem
Leon Kordiak

Czy kolonie dla umysłowo chorych zarabiają na wariatach

Tak lapidarnie byśmy określili zagadnienie, które było przedmiotem obrad komisji zdrowia i opieki społecznej zarządu miasta zwołanej 14 maja r. b. w sali Rady Miejskiej.

Przewodnicząca zebrania dr. Hurynowiczówna poinformowała obecnych, iż w związku z memoriałem Zarządu opieki nad umysłowo chorymi skierowanym do Zarządu Miasta w sprawie podniesienia dotychczasowych opłat za opiekę i utrzymanie umysłowo chorych prezydent miasta skierował tę sprawę na komisję do zaopiniowania.

Referując w ogólnych zarysach akcję opieki rodzinnej nad umysłowo chorymi naczył dr. Narkiewicz podał szereg ciekawych danych. Kolonie umysłowo chorych prowadzone w gminach: rudzińskiej, olkiewskiej i częściowo trockiej utrzymują ogółem 644 wariatów z czego 320 osób przypada na miasto. W koloniach tych przebywają umysłowo chorzy t. zw. spokojni, nie zagrażający bezpieczeństwu publicznemu — natomiast furia-

ci, chorzy agresywni przebywają w szpitalu psychiatrycznym w ilości około 80 osób. Opieka nad umysłowo chorymi kosztuje miasto 198.000 zł rocznie. Koszty utrzymania jednego chorego w kolonii wynoszą 45 zł miesięcznie. Powyższa suma stała się właśnie przedmiotem rozważań komisji. Zarząd opieki rodzinnych zażądał podwyższenia tej kwoty do 55 zł motywując swój wniosek ogólną zwykłą ceną. Magistrat natomiast skłonny był nawet obniżyć te opłaty, wychodząc z założenia, że ogólny dobrobyt wsi posiada jących na utrzymaniu chorych znacznie się wzmógł, co świadczyłoby o wzbogaceniu się opiekunów kosztem funduszy miejskich.

Sugestie te rozwił dr. Pieskow ilustrując zebranym stan rzeczy szeregiem materiałów cyfrowych. Na wstępie dr. Pieskow przyznał, że poziom gospodarczy i kulturalny tych ośrodków, które posiadają chorych umysłowych wybitnie się podniósł. Wsie te upodobiły się do osiedli dzielnic Polski zachodniej; posta-

wiono nowe zabudowania, chały są otynkowane, wybudowano wszędzie kłozety, ocembrowano studnie i wzniesiono latznie indywidualne. Wsie te stały się wzorem dla całej okolicy. Są to jednak dowody zamożności pozornej, ponieważ inwestycje te nie powstały z własnej inicjatywy mieszkańców, lecz skutkiem zarządzenia lekarzy, jako warunku przydziału chorego. Pod naciskiem zarządu opiekunowie poczynili te inwestycje radując się na poważne sumy w nadleśnictwie, spółdzielniach i sklepikach miasteczkowych. Przeciwnie koszt tych inwestycji wynosi od 500 do 600 zł to też na zamortyzowanie tej sumy należy w ciągu kilku lat potrącać 5 zł miesięcznie. Koszta własne utrzymania chorych według obliczeń dyrektora kolonii wynoszą 22 zł, jeśli do tego dodać opał, światło, mydło, tytoń, pranie bielizny i t. d. należy przyjąć do wniosku, iż opiekun zarabia miesięcznie na jednym „wariacie“ zaledwie około 3 zł. Jest to zarobek znikomy, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż pomoc fizyczna chorych w gospodarstwie jest minimalna. Nadających się do pracy pozytywnie w sensie gospodarczym zaliczyć można zaledwie 25% chorych. Reszta chorych pracuje jedynie w znaczeniu psychiatrycznym t. j. wykonywa pewne czynności z deterministycznym uporem — pracując dla samej czynności, a nie dla osiągnięcia celu pracy. Np. pewna kobieta całymi dniami od rana do wieczora skubie pióra i nic innego nie chce robić, gdy jej od biorą przedmiot zajęcia wpada w furję; inny znowu chory przez całe dni zamyka ten sam odcinek podwórka. Tego rodzaju praca w sensie gospodarczym nie przedstawia dla chłopów żadnej wartości. Biorąc poza tym pod uwagę kłopoty, jakie mają opiekunowie z chorymi przy konieczności stałego dozoru, dyrektor Pieskow przeciwstawił się kategorycznie nie jakimkolwiek obniżeniu opłat za utrzymanie chorych, uważając iż stałoby się to ze szkodą przede wszystkim dla umysłowo chorych. Argumentem ostatnim był fakt stwierdzony przez referenta, iż nasza kolonia dla umysłowo chorych jest najjaśniejsza w Polsce.

Wywody te przekonały obecnych i po zarządzeniu przez przewodniczącą głosowaniu wszyscy jednomyślnie wypowiedzieli się za nie obniżaniem opłat.

Z. K.

Pierścień p. Antonescu
znaleziono w Gródku Jagiellońskim

Z Gródka Jagiellońskiego donoszą, że znaleziono tam pierścień, który zgubił w roku ub. w czasie przejazdu pociągami na linii Lwów — Kraków, żona rumuńskiego go ministra spraw zagranicznych, p. Antonescu. Pierścień ten zgubił p. Antonescu w ten sposób, że strzępiąc przez ok-

no serwetę, rzuciła jednocześnie dwa pierścienie z brylantami wartości 150.000 lei, t. j. około 5.000 zł.

Pierścień znalazł jeden z miejscowych robotników i zamierzał go sprzedać za garstkę groszu za 150 zł. Zegarmistrz z ko-

Grzeszolska przenosi się do Warszawy

Powróciła do Sosnowca po dłuższym pobycie w Bystrej, wdowa po śp. Pawle Grzeszolskim Pelagia Staciwińska — Grzeszolska.

Grzeszolska ma zamiar opuścić wkrót-

ce na stałe Sosnowiec i przenieść się do Warszawy, gdzie czeka na nią posada, o którą wystarał się dla niej obrońca Grzeszolskiego, adw. Zygmunt Hoimokl-Ostrowski.

Sensacja archeologiczna Gniezna

Podczas prac ziemnych przy budowie w Gnieźnie Muzeum Diecezjalnego na terenie ogrodu ks. infułata Krzeskiewicza przy ulicy Poznańskiej natrafiono na zabytki wczesnohistoryczne z X — XII wieku oraz starsze. Niesfety kierownicy robót nie poznali się na wartości odkopanych warstw kulturowych. I. K. C. opisując to odkrycie, mogąc rozwinąć początki pierwszej stolicy Polski, podaje między in.:

„O rozpoczęciu prac nie zostały — wbrew ustawie — powiadomione władze konserwatorskie, ani czynnik faktyczny, że przez dłuższy czas prowadzone nie były systemem uprawiającym elementarny system badania naukowego. Nic dziwnego zatem, że w tych warunkach zniszczono wiele cennych zabytków a przedmioty usładowane, z powodu braku danych o ich uwarunkowaniu, straciły część swej wartości, jako dokumenty naukowe. Całe stopy ułamków naczyń, narzędzi różnych, kości zwierzęcych i t. d. wysypano wraz z ziemią w jezioro, lub wywieziono na przyległy teren dla wyrównania i podwyższenia poziomu przyszłego parku.

Zniszczenie wprawdzie dołkowo nie warstwy historyczne i wczesnośredniowieczne, ale w związku z kopaniem tu i ówdzie dołami naruszano także warstwy starsze: przedpiastowskie, oraz z okresu późnorzymskiego. Obecność na tym miejscu zabytków dawniejszych, pogańskich, z okresu poprzedzającego wystąpienie Polski na widownię dziejową, jest szczególnie ważna, bo można się tu spo-

dziewać ew. stwierdzenia ciągłości rozwoju naszej kultury od III w. po Chr. aż włącznie do czasów historycznych.

Zabytków historycznych zniszczono część dawnych fundamentów i murów średniowiecznych, które przebito w kilku miejscach dla wywózki ziemi.

Najsmutniejszym jest to, że wszystkie te zniszczenia dokonane zostały pod okiem ks. biskupa Laubitz, a częściowo wprost z jego polecenia. Trudno wprost zrozumieć, jak człowiek wysoce kulturalny, któremu Gniezno takie zawdzięcza, mógł tutaj wykazać taki brak zrozumienia dla wartości naukowej terenu, kryjącego w sobie rewelacyjne wprost możliwości. Przecież też pomyśleć, że cenne materiały od początków naszej państwowości w ówczesnej stolicy państwa, Gnieźnie, zostały zniszczone za fundusze państwowe, roboty są tu bowiem prowadzone za pieniądze, uzyskane z Woj. Funduszu Pracy“.

W jednym z dołów natrafiono na relikwie domu drewnianego z XI wieku oraz jedyne dołki w swoim rodzaju w Polsce zabytki — trzewiki skórzane z wierzchem, sztytem z dwóch części, z otworami dla rzemienia do zapinania, a w ziemni wyrzuconej z tego dołu — śliczną rzeźbę z kości, szpilkę brązową, ziarna prosa i kielnie.

Obecnie na terenie tych odkryć archeologicznych odn. 26 kwietnia b. r. prowadzone są metodyczne badania przez Muzeum Przedhistoryczne w Poznaniu.

ZGON

Ottona Hedemanna

W dniu 16 b. m. zgasł po krótkiej chorobie, ś. p. Otton Hedemann fanatyk pracy badawczej nad przeszłością ziem. Wyszedł z szeregu nauczycielskich, gdzie potrafił połączyć pracę pedagogiczną ze źródłowym dociekaniami historyczno-badawczymi, dotyczącymi dziejów terenu jego pracy — powiatu brasławskiego. Z tych zainteresowań naukowych wyrosła „Historia powiatu brasławskiego“ po tym już porostaniu się ze szkołą przysłała kolej na dalsze prace.

„Dawne puszcze i wody“, „Dzisiaj i Druja, magdeburskie miasta“, „Głębokich szkie historyczny“, wreszcie ostatnia świeżo wydana praca o szkołach walerianowskich w Łużkach — oto część bogatego dorobku, jaki zostawił ś. p. Hedemann w ciągu niedługich lat swej pracy naukowej.

Z prawdziwym żalem żegnamy w Zmarłym człowieka, szczerze rozmiłowanego w przeszłości naszych ziem i tej przeszłości rzetelnego badacza.

Wiadomości radiowe

DZIEŃ PROPAGANDY RADIA
W WARSZAWIE.

W dniu 30 maja r. b. odbędzie się w Warszawie „Dzień Propagandy Radia“, zorganizowany przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju przy współudziale „Polskiego Radia“, przemysłu radiowego i szeregu stowarzyszeń i związków społecznych.

ANTAGONIZM WSI I MIASTA.

Głębokie nieporozumienia istniejące pomiędzy wsią i miastem uwidoczniają się przy każdym zetknięciu się mieszkańców tych dwóch zasadniczych środowisk społecznych.

Z jednej strony widzimy nieporozumienie, wynikające z różnicy stopy życiowej wiejskiej i miejskiej, wsi, z drugiej pogardą i nieporozumieniem kultury wsi. Przeżywały w ostatnich latach kryzys w rolnictwie pogłębił jeszcze te różnice, zwiększył wzajemny antagonizm.

Nasuwa się pytanie, gdzie leży źródło tych nieporozumień, czy wynikają one z przyczyn natury gospodarczej? Czy istnieją zasady sprzeczności gospodarczych interesów wsi i miasta, i czy można mówić o sprzeczności kierunków kulturalnego ich rozwoju?

Zagadnienie to będzie tematem audycji „Dyskusyjny“ w dniu 18 maja o godz. 19.00. Dyskusję zajął Jerzy Michałowski odczytając p. t. „Antagonizm wsi i miasta“

NOWA KSIĄŻKA BYSTRONIA.

W najbliższym czasie ukaże się nowe dzieło prof. Jana Bystronia „O komizmie“. W dziele tym znakomity badacz zamaluje rozmaite formy i rodzaje dowcipu, oraz rozpatruje samą istotę tej cechy umysłu ludzkiego, którą nazywamy komizmem.

Książka odznacza się żywością, ujęciem i tematem, łączy w sobie i bujnością przed wszystkim dzięki kapitalnym przykładom a życia, obyczajów, epok kulturalnych i gwar.

Fragment tej pracy, nie ogłoszony jeszcze drukiem, nada Polskie Radio we wtorek dnia 18 maja o godz. 22.30.

Podwyższenie kursu 4 procent.

Pożyczki Konsolidacyjnej przy
kaucjach do 60 złotych

Instytucje państwowe otrzymały okólnik o podwyższeniu wartości depozytowej obligacji 4 proc. Pożyczki Konsolidacyjnej. Przy przyjmowaniu Pożyczki Konsolidacyjnej na kaucję i wadła obligacje liczone będą po kursie 60 zł za 100 zł wartości nominalnej. Dotąd kurs kaucyjny Pożyczki Konsolidacyjnej wynosił 55 zł.

Koniec ulgowego okresu na sprzedaż
wyższych gatunków maki

Starostwo Grodzkie w Łęcznie przypomina, że zgodnie z zarządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych dnia 9 maja r. b. upłynął okres ulgowy 2-tygodniowy na zlikwidowanie (wyprowadzenie) wyższych gatunków maki 70% maki żytniej oraz dnia 14 maja r. b. upłynął okres ulgowy 2-tygodniowy na zlikwidowanie (wyprowadzenie) wyższych gatunków maki 65% maki pszennej.

W wypadku ujawnienia sprzedaży gatunków maki, których przemiał jest za kazany, winni będą karani w drodze postępowania karno-administracyjnego, za pasy zaś maki ulegną konfiskacie.

Skazanie zabójców

W dniu 14 bm. Sąd Okręgowy na sesji wyjątkowej w Gnieźnie rozpatrywał sprawę Paulskiego Jana i Chrola Stefana, mieszkańców k. l. Protasy, gm. Łużek, oskarżonych o zabójstwo Jakubka Antoniego na zabawie tanecznej w dn. 24 października 1936 r., któremu zadali dwa pchnięcia nożem w okolice serca oraz cios t. zw. świńcówką po głowie. Zabójstwa dokonano na tle porachunków osobistych. Wyrokiem Sądu Paulski został skazany na 6 lat więzienia. Chrol zaś na 2 lata.

Sąd Okręgowy w Nowogrodzku
przeniesiony będzie do Baranowicz

Sąd Okręgowy z Nowogrodzka przeniesiony będzie już w najbliższym czasie do Baranowicz.

W tej sprawie bawił w Baranowiczach prezes Sądu Okręgowego p. Mułaszko, który konferował z Zarządem Miejskim o budowie gmachu dla Sądu.

Gmach dla Sądu Okręgowego najprawdopodobniej budowany będzie obok Gmachu Sądu Grodzkiego na terenie Kolonii Urzędniczej.

Wiadomość o przeniesieniu Sądu z Nowogrodzka do Baranowicz wywołała ogólne zadowolenie miejscowego społeczeństwa.

